

Kraków, 15.10.2021

Dr hab. Rafał Borch
Profesor ASP w Krakowie
Pl. Jana Matejki 13
Kraków

Ocena pracy doktorskiej Pani mgr Magdaleny Parfieniuk w związku z przewodem doktorskim w dziedzinie sztuki plastyczne, dyscyplinie sztuki piękne wszczętym na Wydziale Malarstwa Akademii Sztuk Pięknych im. Eugeniusza Gepperta we Wrocławiu

Praca doktorska zatytułowana *Chroma haze – subiektywna percepcja koloru* Magdaleny Parfieniuk obejmuje kilkadziesiąt prac wykonanych w różnorodnych technikach: oleju na płótnie, markeru i cienkopisu na papierze oraz linorytu. Autokomentarz do pracy doktorskiej jest obszernym tekstem podzielonym na cztery rozdziały.

Już we wprowadzeniu do części opisowej doktorantka wskazuje genezę i główne cechy swojej twórczości – za najważniejszą składową uznaje kolor, który buduje artystyczną wyrazistość jej prac. Zdaniem Magdaleny Parfieniuk nie da się przecenić roli koloru w sztuce malarskiej, bowiem różnorodność barwna, oddziałująca wprost na emocje, jest najbardziej uniwersalnym „językiem” malarstwa – odczytywanym w podświadomości i zrozumiałym powszechnie na całym świecie.

Doktorantka zwraca uwagę na to, że język malarstwa jest bliski naszemu wzrokowemu postrzeganiu świata. Uważa, że najważniejszym darem i narzędziem artysty jest barwa, a wizja kolorystyczna jest pierwszym impulsem w malowaniu, poprzedzającym formę figuratywną i znaczeniową. To barwa wprowadza twórcę w trans i napędza jego witalność, to kolor intensyfikuje trud codziennej egzystencji, ale też pozwala uchwycić i odreagować tempo życia, wyprostować jego przekłamane perspektywy oraz zniwelować dojmujące poczucie pustki.

Znaczące jest to, że autorka w swej pracy tak wiele miejsca poświęciła zagadnieniu koloru, jego percepcji, oddziaływaniu na psychikę i znaczeniu w malarstwie. Już sam tytuł pracy doktorskiej *Chroma haze – subiektywna percepcja koloru* świadczy o tym, że barwa jest dla artystki pierwszoplanowym środkiem wyrazu. Istotna część tekstu poświęcona została aspektom teorii widzenia – od budowy oka i objaśnienia fizycznych oraz biologicznych właściwości narządu wzroku, poprzez różnorodne aspekty widzenia, aż po najważniejsze teorie barw opracowane przez artystów: Philippa Otto von Rungego, Wassilego Kandinskiego i Johanna Ittena.

Ponadto pod koniec swoich rozważań w autokomentarzu, w rozdziale „Słownik kolorów” autorka opisuje własną paletę i dzieli się doświadczeniami dotyczącymi poszczególnych barw i ich mieszanek. Myślę, że rozdział ten – pełen spostrzeżeń dotyczących natury poszczególnych pigmentów, wartości substancjonalnych farb, a także różnic w percepcji barwy i ekspresji w rozróżnieniu na farby olejne i tuszowe markery – jest bardzo ważnym i interesującym świadectwem malarskiego doświadczenia artystki.

Magdalenę Parfieniuk charakteryzuje pewna „nadwrażliwość” w postrzeganiu złożoności świata. Objawia się ona w chęci dostrzeżenia i zrozumienia najdrobniejszych szczegółów z otoczenia. Analityczny umysł artystki chłonie wiedzę w sposób totalny, co prowadzi nieuchronnie do poczucia niedosytu i frustracji. To swoisty *horror vacui*, który sprawia, że widzi ona świat jako pokawałkowany: każdy detal składa się z wielu innych detali, a każdy z nich jest od siebie odległy i każdy z nich wart jest uważnego przyjrzenia się, zrozumienia i konieczności ponownej syntezy z resztą. Tak postrzegana rzeczywistość musi znajdować się w stanie bezustannego rozpadu, a jedynym sposobem jej uporządkowania jest twórczość. Spoiwem dla Magdaleny Parfieniuk staje się właśnie barwa. Gdy lekko zmruży się oczy – przypomina artystka – nikną detale, rozmywają się kształty, a rzeczywistość jawi się jako feeria barw, wir kolorów. Niewielka zmiana w sposobie patrzenia niweczy terror szczegółu i bezustannej analizy. Dopiero takie spojrzenie na świat pozwala zobaczyć go jako harmonijną kompozycję.

Drugim, obok barwy, ważnym fundamentem wiążącym rzeczy w całość, jest dla Magdaleny Parfieniuk tworzenie narracji. W części zatytułowanej „Inspiracje” autorka wskazuje artystów, którzy wywarli największy wpływ na jej twórczość. Są to Frida Kahlo, Jean Michael Basqiat i Henri Rousseau – malarze skupiający się w swoich pracach właśnie na tworzeniu i opowiadaniu historii.

Autorka *Chroma haze* z wątków dnia codziennego snuje baśnie i legendy, zakorzenione w naturze i jednocześnie obfitujące w kulturowe konteksty. Zbiera okruchy rozbitej codziennej rzeczywistości i wtapia je w archetypiczne przedstawienia, tworząc narrację o odwiecznej obecności zła w świecie, w którym panuje chaos. O czym są te historie? O tym, że świat umiera? Że jesteśmy samotni, zagubieni, a nasz los jest przypadkową igraszką?

W obrazach Magdaleny Parfieniuk tym, co porządkuje rzeczywistość, jest przerażające i niezmiennie fatum. To ono okazuje się spoiwem, dzięki któremu nasz obraz świata się nie rozsypuje. Przecucie nieuchronnego losu godzi rozwiniętą świadomość z pierwotnymi emocjami. Pomimo barwnego bogactwa, którym olśniewają te obrazy, nie sposób uwolnić się od swoistego mrocznego przecucia żałoby i rozpacz. Bez wątpienia ważną częścią tej twórczości jest proces jednania się ze śmiercią. *Chroma haze* to swoiste memento mori, kierowane do całego żyjącego świata, obejmującego rodzaj ludzki, zwierzęcy i roślinny. Świat ten okazuje się kruchy i zagubiony w bezdusznym kosmosie. „A planety szaleją, się śmieją...”

Zachwyty autorki nad twórczością Fridy Kahlo rozszerza się na całą ludową kulturę i sztukę Meksyku, w której śmierć stanowi nie tylko kontynuację życia, lecz jego esencję. Z perspektywy europocentrycznej żałoba odprawiana jest tu na opak, poprzez zabawę. Śmierć nie jest śmiercionośna, ale przeciwnie – pełna witalności i radości życia. W wielu obrazach Magdaleny Parfieniuk goszczą bohaterowie tak osobliwi jak diabły, demony i ludzkie szkielety, z Santa Muerte na czele. Ubrani w odświętne stroje, pośród wielobarwnych dekoracji zasiadają do stołu niczym dobrzy przyjaciele.

Tutaj odsłania się też kolejna istotna cecha twórczości Magdaleny Parfieniuk, która towarzyszy chyba wszystkim podejmowanym przez nią wątkom. Jest nią humor i pewne – tym razem ironiczne – zmrużenie oka. Przykładem może być praca *Humdrum II*, która w swym założeniu jest nawiązaniem do dawnych przedstawień motywu memento mori. Centrum tego obrazu stanowi piekielny wór, tradycyjny środek transportu ludzkich ciał do piekła. Nad nim zapracowane, choć uśmiechnięte i zrelaksowane kościotrupy urządziły sobie fajrant i radosną pogawędkę. Cały ambaras jednak w tym, że w worze nie ma ciał, a wypełnia go egzotyczna roślinność. Tego dnia, jak pisze Magdalena Parfieniuk, śmierć zrobiła sobie wolne.

Humdrum, nazwa serii, którą autorka wskazuje jako ulubiony cykl i planuje rozwijać, oznacza w bezpośrednim tłumaczeniu banalność, monotonię i prozaiczność. Wydaje się, że i tutaj artystka wykazuje się poczuciem humoru, ukazując cechy stereotypowo kojarzone z naszym życiem codziennym w sposób przewrotny, na podobieństwo Beatlesów, którzy śpiewali w piosence *Strawberry Fields Forever*: „Nic nie jest realne i nie ma się czym

przejmować. Życie jest łatwiejsze z zamkniętymi oczami. Nieporozumieniem jest wszystko, co widzisz”. Ale pełne okultystycznej symboliki malarstwo Parfieniuk to również próba obleczenia otaczającego nas świata w magię i tajemnicę, a tym samym – próba nadania mu godnego znaczenia. Kogut – którego współcześnie, oddaleni od natury, niemal nie spotykamy żywego i w całości, a jedynie w pokawałkowanej formie tuszek, piersi i udek – wstępuje tu do nieba, strosząc z dumą i godnością błękitny ogon.

Innym ważnym motywem w tej twórczości, na który warto krótko zwrócić uwagę, jest świat dzikiej przyrody. Jak u „Celnika” Rousseau pleni się na tych obrazach egzotyczne, zmyślane roślinne gąszcze, a wśród nich egzotyczne zwierzęta, a także domowe koty, zblakany drób i dawno wymarłe prehistoryczne gady.

Cechą charakterystyczną wszystkich dzieł sztuki stworzonych ręką człowieka jest pewna umowność, czyli swego rodzaju pakt społeczny, na mocy którego uznajemy, że nawet gdy stanowią one interpretację rzeczywistości, to nie podlegają jej prawom. Magdalena Parfieniuk zdaje się nieustannie przypominać o tym pakcie i testować jego granice – dlatego na obrazie *Humdrum I* widzimy stojące w żarze słonecznym krowę i cielę, których szyje zostały przecięte równo niczym nożem do wędlin i pozbawione głów. Zwierzęta żyją dalej, nie umarły wcale. Na krowie siedzi równie żywy szkielet, w stroju wędrownego mnicha, ze słoneczną aureolą okalającą czaszkę. Szkielet patrzy oczodołami ku słońcu, macha w jego kierunku puszczelmem i nagle rozgrzane do czerwoności słońce okazuje się piłką do gry.

Z kolei obraz *Małpa czekająca na zjedzenie przez tygrysa* przedstawia scenę wiecznego polowania. Małpa wykonuje poddańczy gest, tyleż złęczony co kpiarski, a ukryty w listowiu tygrys wykonuje w jej kierunku skok z otwartą paszczą. W przedstawieniu tym tygrys nigdy nie dopadnie naśmiewającej się z niego małpy.

Na innym obrazie, zatytułowanym *Dzika granica*, w dżungli o zachodzie słońca zielony dinozaur chwycił w rękę błękitnego ptaszka. Rozdziawił paszczę, by go pożreć. Tyle że nigdy to nie nastąpi, bo jak pisała Szymborska w wierszu *Ludzie na moście*, „cała rzecz w tym, że nic się nie dzieje dalej”.

Chciałbym się na chwilę zatrzymać nad tymi obrazami. Można tu uznać, idąc dalej za myślą noblistki, że malarstwo może być formą buntu. Za pomocą sztuczki, jaką jest zatrzymanie kadru na obrazie, możemy odmówić uznania naszej uległości wobec czasu. Tworzenie nieruchomych obrazów może zaś stać się, parafrazując Szymborską, sposobem, by sprzeciwić ten wyrazić i w swym zuchwalstwie uwierzyć, że tak jest rzeczywiście.

Obrazy Magdaleny Parfieniuk odsłaniają w moim odczuciu twórczą postawę buntowniczką. Ich ironiczność płynie z niezgody na ułudę zakłamaną codzienności. Niezgody na świat pełen przemocy, głupoty, okrucieństwa i nienawiści, w którym zawsze silniejszy będzie polował na słabszego. W którym inteligencja naszego gatunku doprowadziła do tego, że nie wahamy się zadawać cierpienia innym gatunkom, i to skalę przemysłową. Malarstwo staje się tu aktem obśmiania świata, w którym od początku złe demony urządzają sobie na nas polowanie, a czujne oko opatrności – ten stalker, bacznie pilnujący, czy dopełniamy naszego przeznaczenia – okazuje się zabawką w łapach płonącego drapieżną agresją rozpieszczonego kota. Świata, gdzie jedyną współczującą i pełną zrozumienia instancją, pod której obronę możemy się uciec, jest święta śmierć.

Konkluzja

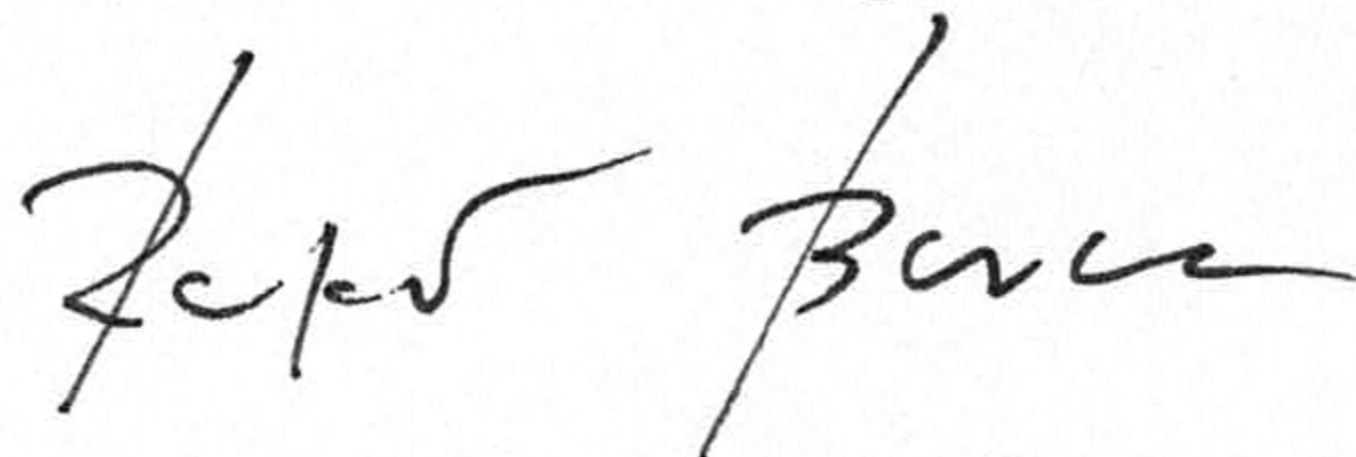
„Fikcja jest zawsze jakimś rodzajem prawdy” – powiedziała Olga Tokarczuk w swej mowie noblowskiej.

Malarstwo jest dla Magdaleny Parfieniuk codzienną formą oporu i niezgodą na bezwzględne tempo życia, na horror szarej codzienności, w którym – niczym w filmie *Dzień świstaka* – każdego dnia budzimy się rano do biegu i zaprzęgamy w kierat, karmieni złudną nadzieją, że kiedyś uda nam się przerwać pętlę codziennych zmagania. Stworzone przez autorkę *Chroma haze* uniwersum jest tygłem dzikiej natury, animistycznych i okultystycznych obrządków oraz meksykańskich ludowych wierzeń, w którym nasza codzienność nabiera ontologicznego znaczenia. Świat w twórczości Magdaleny Parfieniuk urzeka ogromną wyobraźnią jego autorki, wirtuozerią rysunku, którym wydobywa ona różnorodne formy, i bogactwem odważnie zestawianych kontrastowych barw. Rozmaitość dekoracji nie zasłania czytelności zawartej tu metafory i w żaden sposób nie łagodzi brutalności świata. Wręcz przeciwnie, przekaz jest plastycznie spójny, świadomy i angażujący widza. Jest w tej twórczości pasja, ironia i gniew.

Pracę doktorską Magdaleny Parfieniuk, zatytułowaną *Chroma haze – subiektywna percepcja koloru* z pełnym przekonaniem oceniam pozytywnie, stwierdzam, że osiągnięcia doktorantki zasługują na wysoką ocenę, oraz wnoszą one istotny wkład w rozwój dyscypliny artystycznej sztuki pięknej. W związku z powyższym wnoszę o nadanie mgr. Magdalenie Parfieniuk stopnia doktora w dziedzinie sztuk plastycznych, w dyscyplinie sztuk pięknych, w procedurze przewodu doktorskiego wszczętego przez Radę Wydziału Malarstwa Akademii Sztuk Pięknych im. E. Gepperta we Wrocławiu. Ponadto, z uwagi na jej, w mojej opinii,

wybitną wartość artystyczną wnioskuje do Rady Wydziału Malarstwa Akademii Sztuk Pięknych we Wrocławiu o przyznanie wyróżnienia.

Dr hab. Rafał Borcz, prof. ASP w Krakowie

A handwritten signature in black ink, appearing to read 'Rafał Borcz', written in a cursive style.